

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 9

Zima 2016





Malowidło z klasztoru w Naklun, VIII w. n.e.

**WESOŁYCH, ZDROWYCH,
SPOKOJNYCH i RODZINNYCH
ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA**

oraz

**SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU**

2017

wszystkim Czytelnikom

„MAZURKA”

serdecznie życzą pracownicy

AMBASADY RP

w KAIRZE

Mazurek

Adres redakcji:
Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt

Redaktor prowadzący:
karol.lesniak@msz.gov.pl
www.kair.msz.gov.pl
Grudzień 2016
© Prawa autorskie zastrzeżone

Ilustracja na okładce:
Konkurs bożonarodzeniowych szopek krakowskich
Fot. MSZ/Marek Cieszewski

Źródła fotografii:
CAŚ UW (s.2); Wiki Commons (s.4,7,8,9,10,19); L. Zenkner (s.15); N.Ragab (s.16); M.Rybicka (s.17); J.Murkocińska (s.20); Ambasada RP w Kairze (s.21-24).

Ambasada RP w Kairze

@PLinEgypt



W tym numerze:

Polska zaczyna się w domu (<i>Anna Gamal El-Din</i>)	3-5
Egipskie tradycje w Ewangeliach Dzieciństwa Jezusa (<i>Andrzej Mrozek</i>)	6-8
Polska i Słowianie w średniowiecznej literaturze muzułmańskiej X wieku (<i>Urszula Lewicka-Rajewska</i>)	9-12
Spacerownik praktyczny - Zamalek, cz.2 (<i>Joanna Murkocińska</i>)	13-14
Wadi El-Rayan (<i>Lidia Zenkner</i>)	15
Pieniny (<i>Nina Ragab</i>)	16
Czemu tam jeździsz?	17
Próby relokacji polskich uchodźców w Cyrenajce (<i>Mikołaj Murkociński</i>)	18-19
W kairskim starym kinie - cz. 3 (<i>Joanna Murkocińska</i>)	20
Obchody 11 Listopada w Hurghadzie i Kairze	21
Pianista Szczepan Kończal w Egipcie	22
Fotokronika - jesień 2016	23-24

ANNA GAMAL EL-DIN

POLSKA ZACZYNA SIĘ W DOMU

CZYLI O CZYNNIKACH DEPOLONIZACYJNYCH PRAWDA NIEWYGODNA I NIEPOPULARNA

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło Rządowy Program realizacji polityki polonijnej, której jednym z celów jest „wspieranie nauczania języka polskiego w języku polskim i o Polsce, umacnianie polskiej tożsamości i zapewnienie możliwości uczestniczenia w kulturze narodowej, wzmacniania środowisk polskich za granicą”. Rozumiemy przez to, że celem polityki polonijnej jest stworzenie osobom polskiego pochodzenia szans na włączenie się w sprawy polskie, w zakresie jaki same uznają za stosowne. W odniesieniu do powyższych założeń programowych, na bazie naszych doświadczeń i obserwacji w tym regionie, nasuwa się wiele niepokojących refleksji, co do skuteczności tej polityki.

Diasporę Polską w Egipcie stanowią głównie kobiety. Liczna 300-osobowa grupa osiedliła się w Egipcie w latach 70-tych, w okresie kiedy istniała silna tendencja do kształcenia studentów egipskich w Polsce. Panie te nie należą do emigracji politycznej czy ekonomicznej ale tworzą tzw. emigrację za głosem serca. Zamieszkują głównie Kair, Aleksandrię. Niewielkie grupy polonijne istnieją w innych większych miejscowościach jak Port Said, Suez, Tanta, Zagazik, Ismailia. Od lat 90-tych do czasów obecnych nasiliła się tzw. emigracja zarobkowa, gdzie młodzi Polacy poszukują nowych miejsc pracy, głównie w sektorze turystycznym. Ci osiedlają się w miejscowościach turystycznych takich jak Hurgada i Sharm El Sheikh. Są to głównie Polki delegowane przez biura podróży do obsługi biur turystycznych, z których wiele zdecydowało się na zawarcie związku małżeńskiego z Egipcjanami i pozostanie na stałe w miejscowościach turystycznych nad Morzem Czerwonym. Jest wśród Polonii również kilku panów, głównie arabistów, którzy poślubili Egipcjanki i zamieszkali w Egipcie. Ostatnio zauważalny jest napływ nowego rodzaju emigracji. Stanowią ją rodziny homogenicznie polskie, które wybierają Egipt jako kraj stałego zamieszkania.

Istnieją różnice w sytuacji Polonii w Egipcie, które są zdeterminowane przez różnorodne czynniki kulturowe i socjano-ekonomiczne i z tego względu nie można Polek i osób polskiego pochodzenia traktować jako grupy jednolitej. W środowisku tym istnieją ogromne różnice w znajomości języka polskiego oraz stopniu identyfikacji z polskością. Kolejne pokolenia Polonii charakteryzują się słabą znajomością języka a ich związki emocjonalne z Polską również nie są zbyt silne. Dawni działacze polonijni i obecna aktywna Polonia to wąska, zamknięta grupa. Istnieje problem z zaangażowaniem

młodego pokolenia w polonijną działalność społeczną. Dodatkowo do słabej integracji a więc komunikacji w języku polskim przyczyniają się zarówno rozproszenie na terenie Egiptu jak i olbrzymie trudności komunikacyjne na terenie Kairu, niespotykane w innych krajach.

Skromna kondycja finansowa przeważającej części Polonii nie zapewnia częstej łączności z krajem i zapoznania się z wyrafinowaną kulturą polską. Występowanie małżeństw heterogenicznych przy braku miejsc i środowisk czysto polskich, uniemożliwia kultywowanie polskości. Znikomy jest również dostęp do kultury polskiej. Dla nas działalność propolska była zawsze całkowicie uzależniona od pomocy finansowej z Polski. O ile nam wiadomo, Polonia w krajach Europy Zachodniej, USA czy Kanady posiada wyspecjalizowane agencje impresaryjne dzięki wsparciu finansowemu ze strony zamężnych elit intelektualnych to dla Polonii w Egipcie jakiegokolwiek inicjatywy kulturalne napotykają na bariery finansowe. Oferta edukacyjna ze strony polskiej nie jest tak atrakcyjna jak ze strony egipskiego szkolnictwa prywatnego, które oferuje międzynarodową maturę i studia. Rodzice wybierają dla dzieci szkoły wielojęzyczne, gdzie trudny i obszerny program pozostawia niewiele czasu na naukę języka polskiego. Nie ma zinstytucjonalizowanej formy nauczania języka polskiego, zgodnie z którą, dzieci pochodzenia polskiego mogłyby uczyć się języka w ramach egipskiego systemu oświatowego. Wiemy że jest to praktykowane w wielu krajach Europy, gdzie język polski jest wybierany jako dodatkowy język obcy. Brak znajomości języka polskiego wśród dzieci z mieszanych małżeństw, niesie ze sobą skłanianie się w coraz większym stopniu ku świadomości czysto egipskiej. Istnieją też poważne rodzinno-wychowawcze dylematy tożsamości. Dziecko napotyka barierę etyczną kiedy odczuwa lojalność wobec Egiptu i chce się czuć Egipcjaninem. Zaczyna kwestionować celowość kontynuowania nauki języka polskiego. Łatwiejsze jest zachowanie polskości w rodzinach homogenicznie polskich.

Dodatkową przeszkodą w zachowaniu polskości jest często bariera psychologiczna powstała na skutek dwuznacznego traktowania osób z małżeństw mieszanych. O ile w mediach w kraju propagowało się zachowania multikulturowe to rzeczywistość rozmięła się z ideą. Polki wybierając za partnera Egipcjanina, często spotykały się z ostracyzmem wśród rodaków, a w roli petenta nierzadko z niemiłym werbalnym traktowaniem w urzędach polskich w kraju i za granicą. Media również pełni-

ły niechlubną rolę w tym procesie, wybiórczo traktując przejawy polskiego życia społecznego aby następnie ośmieszać je i potępiać. Naturalną konsekwencją tych działań było skuteczne osłabianie przywiązania do polskiej tradycji i języka. Jak słusznie ocenił polski historyk i publicysta- Jerzy Nowak „Elity polityczne III RP starały się zaniżyć samoocenę Polaków i zmienić ich stosunek do tradycji narodowych. W myśl tej koncepcji, uparczywie lansowanej po 1989 r., to nie komunizm był zły ale Polska jest zła. Żli są Polacy. Co więcej, Polak jest nieudolny, Polak nie potrafi, jest zaledwie półdzikiem stworzeniem, które dopiero dzięki surowej tresurze, po opanowaniu zachodnich wzorców zostanie przystosowane do życia w cywilizowanym świecie.” Tego rodzaju bagaż psychiczny zbudowany na złych doświadczeniach i utrwalany przez media często ma decydujący wpływ na poczucie wartości, priorytety i postawy. Po takiej indoktrynacji psychika jest przygotowana na „tresurę” i uległość. Umysł absorbuje tezę, że wszystko co wyniesiono z domu, z kraju jest bezwartościowe lub z gruntu złe. Skutkuje to postrzeganiem własnego kraju w negatywnym świetle, odrzuceniem dawnych wartości, brakiem zainteresowania sprawami polskimi i odsunięciem od środowiska polonijnego. Zła propaganda również w Egipcie zaoocowała powstaniem stereotypu Polski i Polaków poprzez przedruki z zachodniej prasy negatywnych opinii i dowcipów o Polakach. Wielokrotnie odczytywano mi urywki z różnych gazet. Pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton doskonale uchwycił sedno niepojętej negatywnej propagandy na temat Polski „Wyrobiłem sobie sąd o Polakach patrząc na ich nieprzyjaciół. I doszedłem do przekonania, że była to niemal bezsprzeczna prawda, że ich nieprzyjaciele byli nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Jeżeli ktoś był zwolennikiem niewolnictwa, lichwy, terroryzmu i całego grząskiego błota materialistycznej polityki, to zauważałem, że do tych upodobań dodawał on zwykle namiętną nienawiść do Polski.” Tymczasem ciekawostką jest fragment tajnego memoriału Hitlera do Himmlera z 4 marca 1944 roku, który nie jest komplementem a jedynie utwierdza w przekonaniu że należy pozbyć się tzw narodowych kompleksów - „Polacy są najbardziej inteligentnym narodem ze wszystkich, z którymi spotkali się Niemcy podczas tej wojny w Europie... Polacy, według mojej opinii oraz na podstawie obserwacji i meldunków z Generalnej Guberni, są jedynym narodem w Europie, który łączy w sobie wysoką inteligencję z niesłychanym sprytem. Jest to najzdolniejszy naród w Europie, ponieważ żyją ciągle w niesłychanie trudnych warunkach politycznych, wyrobił w sobie wielki rozsądek życiowy, nigdzie niespotykany. Na podstawie ostatnich badań, prowadzonych przez Reichsrassenamt uczeni niemieccy doszli do przekonania, że Polacy powinni być asymilowani do społeczności niemieckiej

jako element wartościowy rasowo. Uczeni nasi doszli do wniosku, że połączenie niemieckiej systematyczności z polotem Polaków dałoby doskonałe wyniki.”

Wracając do nas - Polonii Egipskiej oceniamy, że w większości żyjemy w skromnych warunkach, często w środowisku które jest niechętnie obcym zwyczajom. O ile Egipt ma tradycję życzliwości i tolerancji w stosunku do innych nacji, to z chwilą wejścia obcokrajowca do tutejszej rodziny ta tolerancja znacznie się kurczy. Najczęściej jest to uzależnione od statusu społecznego, finansowego i kulturowego rodziny. Niska samoocena którą nam szczepiono przez lata powoduje że trudno przeciwstawić się ciągłemu nękanu otoczenia, próbującego narzucić nam swój system wartości. Również zależność finansowa zmusza do akceptacji odmiennych wzorców zachowań. Zanika poczucie własnej wartości, tożsamości. Matka która doświadczyła przykrego traktowania czy to ze strony polskiej czy egipskiej, nie przekazuje swojemu dziecku wartości wyniesionych z kraju. Niewykorzystany zostaje zatem potencjał domu rodzinnego. Następuje szybki proces asymilacji a tym samym wynarodowienia.

Z przykrością należy stwierdzić że wiedza na temat Polonii jest rozproszona , często jednostronnie nieprzychylna, nierzadko wypaczona a zawsze niepełna. W programie wobec Polonii powinna być uwzględniona specyfika Egiptu oraz sposoby realizacji zadań integracyjnych. Odpowiednia oferta o zróżnicowanym charakterze powinna wyjść naprzeciw odmiennym upodobaniom estetycznym. Mogłoby skutkować przyciąganiem osób polskiego pochodzenia, które do tej pory nie przejawiały chęci włączenia się w sprawy ruchu polonijnego jak i stanowić promocję kultury polskiej w szerokim zakresie na gruncie egipskim. W przeciwnym przypadku ta część Polonii bezpowrotnie odsunie się od spraw Polski a fakt posiadania polskich korzeni wejdzie tylko do odświeżonego przekazu w egipskiej tradycji rodzinnej.



Czas złagodzić pesymistyczny wydźwięk tych wywodów i przywołać poczucie tożsamości oraz dumy z faktu bycia Polakiem. Pozwolę sobie przytoczyć myśli kilku wybitnych jednostek o czasami kontrowersyjnych życiorysach, odmiennym stosunku do religii i spraw społeczno politycznych. Jednak łączy ich jedno – przywiązanie do języka polskiego i świadomość konieczności jego międzypokoleniowej transpozycji. Jacek Woroniecki, z domu książę Adam Marian Korybut Woroniecki - teolog, etyk filozof - w 1925 roku w dziele „Około kultu mowy ojczystej” napisał - „Czas już zrozumieć, że od tego czym będzie dla nas język polski, zależnym się stanie cały poziom naszej kultury umysłowej, że Francja temu właśnie zawdzięcza swą niezaprzeczoną hegemonię duchową nad światem, że jeśli to promieniowanie nieco osłabło w ostatnich czasach, to dlatego, że się zaczęła sprzeniewierzać swym tradycjom szkolnym.” Czesław Miłosz-poeta, prozaik, dyplomata słusznie zauważył „polszczyzna jest zobowiązaniem, a dla niektórych pasją.” Witold Gombrowicz, powieściopisarz i dramaturg w swych dziennikach sformułował myśl, która nic nie traci na aktualności „Nie będziemy narodem prawdziwie europejskim póki nie wyodrębnimy się z Europy-gdyż europejskość nie polega na zlanu się z Europą, lecz na tym, aby być jej częścią składową, specyficzną i niedającą się niczym zastąpić.” Roman Dmowski-polityk, publicysta i minister spraw zagranicznych w okresie międzywojennym rzekł „Jestem Polakiem-to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy. Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodowe, interesy Polski, jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno.” (z dzieła -Myśli nowoczesnego Polaka). Norman Davis współczesny publicysta, historyk powiedział „Można być patriotą polskim i europejskim tym nie ma konfliktu interesów”. Norman Davis jest również znakiem przykładem naukowca który skutecznie walczy z przekłamaniami historycznymi. Słusznie zauważa że „Wiedza o niezwyklej różnorodności obecnej w naszych światach najlepiej strzeże nas przed niesprawiedliwością stereotypów.” Jako historyk, który opiera się na faktach skutecznie przekłada swoje poglądy na działania korekcyjne i korygujące w formie sprostowań historycznych i chwala mu za to - „Kilka tygodni później napisałem na prośbę Kongresu Polonii Amerykańskiej list do Kongresu USA. Okazało się że w dokumencie wewnętrznym Kongresu, czymś w rodzaju ściągki historycznej dla amerykańskich senatorów, wyszczególniono kraje, które były

sojusznikami Hitlera podczas II Wojny Światowej. W tym gronie była wymieniona Polska. Niedługo na liście wprowadzono poprawkę do dokumentu. Niemniej pokazuje to potęgę historycznego mitu czy też – zwał, jak zwał-bredni”. Natomiast Sante Graciotti, Dyrektor instytutu Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Rzymskiego z wnikliwym zrozumieniem stwierdza „Wraz z upływem czasu zrozumiałem coraz lepiej (...) także to co tkwi głęboko w ludzkiej psychice, np. zdolność Polaków do poświęceń – aż do poniesienia najwyższej ofiary – życia. Tutaj (...) istnieje patriotyzm polski, w którym żyją jednak pewne wartości uniwersalne psychiki ludzkiej i kultury europejskiej. Ten patriotyzm wolnościowy jest w rzeczywistości ucieleśnieniem najpiękniejszych aspektów kultury europejskiej.” Trudno również zaprzeczyć że miło jest usłyszeć, że ktoś identyfikuje się z polskością jak Fryderyk Nietzsche który powiedział „Dziękuję niebu, że we wszystkich swoich instynktach pozostałem Polakiem.” Natomiast Francois-Rene Chateaubriand skomplementował nas swojego czasu „Polacy ci Francuzi Północy, są ludźmi dzielnymi i lekkiego serca, zupełnie jak my.”

Podsumowując, zmienię ton na lekko żartobliwy przytaczając pewne angielskie powiedzenie „Jeśli muszę iść do dżungli, to najlepiej, gdy będę miał za towarzysza Polaka.” Norman Davis komentuje tak „Jesteście wierni, trzymacie się do końca razem. Starsze pokolenie zaświadczy jakimi jesteście świetnymi żołnierzami.” W kontekście do powyższego – przypomnę historię Russel’a Crowe, wybitnego aktora którego na Twitterze obserwuje ponad 2 miliony fanów, a któremu Polacy uratowali życie - Cztery lata temu, R.Crowe i jego przyjaciel wybrali się na wycieczkę kajakami wzdłuż Long Island. Stracili rachubę czasu i gdy zapadł zmrok, znaleźli się na otwartym oceanie. Na ich sygnały ratunkowe odpowiedziała tylko jedna z przepływających obok łodzi straży przybrzeżnej. Na pokładzie znajdowali się dwaj strażnicy polskiego pochodzenia Anthony Kozak i Robert Święcicki. Wszystko zakończyło się dobrze (źródło internet). Od tego czasu Russel Crow interesuje się Polską, komentuje wydarzenia w Polsce i kibicuje naszym sportowcom. Mówiąc kolokwialnie - robi dobrą robotę.

I w tym duchu ostrożnego optymizmu życzę nam wszystkim siły i cierpliwości w codziennych zmaganiach z rzeczywistością, bo jak powiedział bardzo znany działacz Kongresu Polonii Amerykańskiej (nazwisko umknęło mojej uwadze) w listopadzie w programie telewizyjnym - emigracja to zawsze katorga - a więc Drogie Panie - z automatu jesteście bohaterkami. Życzę wszystkim radosnych Świąt Bożego Narodzenia.

ANNA GAMAL EL-DIN

ANDRZEJ MROZEK

Egipskie tradycje w Ewangeliach Dzieciństwa Jezusa

Egipt jest często przywoływany w tekstach biblijnych Starego Testamentu. W ewangeliach tymczasem motyw Egiptu pojawia się tylko w kontekście dzieciństwa Jezusa i jedynie w Ewangeliu Mateusza. W jej dwóch krótkich fragmentach są przedstawione okoliczności migracji do Egiptu (Mt 2,13-15) Jezusa, Maryi i Józefa oraz ich powrotu stamtąd (Mt 2,19-22).

13 Gdy oni [magowie] odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». 14 On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; 15 tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego. [...]

19 A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, 20 i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarł ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia». 21 On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. 22 Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei.

Ten pobyt w Egipcie został przez ewangelistę zinterpretowany jako wypełnienie proroctwa zawartego w Księdze Ozeasza: „Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Oz 11,1). W tekście Mateusza zasadniczym elementem jest dwukrotne objawienie anielskie skierowane do Józefa oraz jego działania wobec Jezusa i Maryi. Józef jest jedynym podmiotem aktywnym. Nic nie zostało powiedziane o miejscu pobytu czy o związanych z nim wydarzeniach. Dopiero w powstałych później ewangeliach apokryficznych autorzy postanowili wypełnić tę lukę. Są to bardzo ciekawe teologicznie chociaż wątpliwe historycznie przekazy. Nie cieszą one autorytetem kanonicznym i nie są uważane za inspirowane czyli natchnione. Stanowią jednak interesujące świadectwo religijne. Pojawiają się w nich motywy literackie obrazujące bardziej przekonania i wierzenia niż wyrażające świadectwa historyczne. Teksty te mają formę narracji co może sugerować, że posiadają wartość historyczną. Trzeba jednak pamiętać, że narracja to forma przekazu treści niekoniecznie mająca historyczne podstawy.

O pobycie Jezusa w Egipcie można przeczytać w trzech Ewangeliach dzieciństwa oraz dwóch innych. Są to Ewangelia Dzieciństwa Tomasza w łacińskiej wersji,

arabska Ewangelia Dzieciństwa, ormiańska Ewangelia Dzieciństwa oraz Ewangelia pseudoMateusza oraz arabska Ewangelia Jana. Pochodzą one z różnych czasów i powstały w różnych kontekstach społeczno-literackich.

Najstarszy z tych apokryfów, Ewangelia Dzieciństwa Tomasza, powstał prawdopodobnie w II wieku i został napisany pierwotnie po grecku. Był on później wielokrotnie przeredagowany i tłumaczony. Znajdują się w nim opowiadki odnoszące się do Jezusa z okresu zasadniczo między jego piątym a dwunastym rokiem życia. Wyłania się z nich obraz Jezusa, który już jako dziecko korzysta ze swej taumaturgicznej mocy. Łacińska wersja tego apokryfu jest obszerniejsza niż grecka i jest wzbogacona o rozdziały również z pierwszych lat życia Jezusa, a w tym krótki rozdział o ucieczce do Egiptu. Zawiera on wpisane w egipski kontekst epizody o cudownych wydarzeniach. Autor tekstu wskazuje, że Jezus przybył do Egiptu w wieku dwóch lat i przez rok czasu przebywał z rodzicami w domu pewnej wdowy. Idąc przez pola mały Jezus łuskał kłosa, ścierał je, przypiekał w ogniu i jadł. Po tym wydarzeniu właściciel pola przez następne lata uzyskiwał z niego wyjątkowe plony. Gdy jednak przywrócił życie wysuszonej rybie gospodyni po roku pobytu wyrzuciła całą rodzinę Jezusa ze swego domu. W kontekst egipski jest też wpisany cud z nauczycielem, na którego podczas nauczania spada dwanaście wróbli za sprawą Jezusa. Zgodnie z tym apokryfem Jezus przebywał w Egipcie przez rok.

Arabska Ewangelia Dzieciństwa jest znana w wersji arabskiej i syryjskiej. Najprawdopodobniej jej powstanie należy datować na okres między VIII a IX wiekiem. Tekst składa się z 55 krótkich rozdziałów i jest podzielony na trzy części tak ze względu na treść, jak i pochodzenie literackie. Druga część (rozdz. 9-25) jest zwykle przez badaczy tytułowana Ucieczka do Egiptu. Cały apokryf odznacza się wyjątkową obecnością wydarzeń cudownych, a cuda w czasie ucieczki do Egiptu opierają się zapewne na lokalnych tradycjach. W apokryfie jest ukazane, że przybycie Jezusa do Egiptu zostaje rozpoczęte upadkiem i roztrzaskaniem posągu bóstwa czczonego przez cały Egipt, a syn kapłana tego bóstwa zostaje uwolniony z władzy demonów dzięki dotknięciu pieluszki Jezusa. Zbójcy czyhający na wędrowców uciekają w popłochu gdy Jezus z rodzicami zbliżał się do nich. Są ponadto opisane cuda uwolnienia opętanej kobiety, uzdrowienie niemej dziewczyny, uzdrowienie drugiej opętanej kobiety, uzdrowienie trędowatej, oczyszczenie trędowatego syna

wodza. W innej miejscowości za sprawa małego Jezusa od uroku zostało uwolnione małżeństwo. W innym miejscu zaś człowiek przemieniony w muła powrócił do swej ludzkiej postaci dzięki Jezusowi. Rodzice Jezusa są przedstawieni jako wędrujący z nim po ziemi egipskiej. Po drodze spotykają ponownie zbójców, którzy okażą się być późniejszymi łotrami z ukrzyżowania. Docierają w końcu do al-Matarija, gdzie mały Jezus nakazuje wytrysnąć źródło. Z potu zaś Jezusa wyrosło zaś drzewo balsamowe. Migrując dalej dotarli do staroegipskiego On czyli Heliopolis lub do Misr al-Kadima. Zgodnie z tym apokryfem widzieli tam faraona i pozostali w Egipcie przez trzy lata. W podsumowaniu tej części apokryfu zostało zapisane, że „Jezus uczynił w ziemi egipskiej wiele cudów, które nie są opisane ani w Ewangelii Dzieciństwa, ani w Ewangelii kompletnej”.

Apokryficzna Ewangelia pseudoMateusza została spisana po łacinie i pochodzi z VIII-IX wieku. Oryginalnie została napisana po aramejsku i następnie przetłumaczona na łacinę. W istocie jest to tekst, w którym został zaadoptowany materiał literacki zawarty w Protoewangelii Jakuba oraz w Ewangelii Dzieciństwa Tomasa. Oba te apokryfy pochodzą z II wieku. Łacina w jakiej została napisana zasadniczo różni się od łaciny Hieronima, a z perspektywy filologicznej jest datowana raczej na VIII-IX wiek. Jest to jedyny tekst, w którym pojawia się o opowieść o palmie oferującej Maryi daktyle i o orzeźwiającej ją wodzie. Podobne motywy znajdują się w XIX surze w Koranie.

Druga część apokryfu, rozdziały 18-24, jest poświęcona ucieczce do Egiptu i opiera się na nieznanym utworze, który stanowi również podstawę niektórych epizodów arabskiej Ewangelii Dzieciństwa. Znajdują w niej trzy epizody, z których jeden o posłuszeństwie zwierząt Jezusowi nie znajduje analogii w literaturze. Najpierw posłuszne Jezusowi są smoki i węże, a następnie lwy i lamparty. W drodze do Egiptu palma daktylowa schyla się na rozkaz Jezusa. Tymczasem pobytu w samym Egipcie dotyczy epizod z Afrodyzjuszem. Jezus przybywa do miasta Sohennen, gdzie pada przed nim najpierw 365 posągów egipskich bóstw, a potem zarządcą miasta Afrodyzjusz oddaje mu pokłon.

Ormiańska Ewangelia Dzieciństwa jest znana z manuskryptów bardzo późnych, ale zawiera tradycje sięgające jeśli nie starożytności, to przynajmniej wczesnego średniowiecza. Epizody w niej zawarte są podobne do tych z Ewangelii Dzieciństwa Tomasa i z arabskiej Ewangelii Dzieciństwa. W rozdziale 15. są zapisane liczne epizody dotyczące migracji i pobytu w Egipcie. Zgodnie z utrwaloną tradycją anioł we śnie nakazuje Józefowi migrować z Jezusem i Maryją do Egiptu wobec niebezpieczeństwa ze strony lokalnego władcy, klienta Impe-



Obraz „Ucieczka do Egiptu” - malarz nieznan z ok. 1460 r., Muzeum Narodowe w Krakowie

rium Rzymskiego Heroda. Droga do Egiptu jest rozpisania na etapy. Najpierw udają się do Aszkalonu, a następnie do Hebronu. W tych epizodach jest wyrażony aspekt ucieczki. Podobnie też Józef i Maryja z Jezusem tułają się po Egipcie. Najpierw przebywają w Tanis, potem w Kairze, a potem w Mesrin. W dwóch epizodach pojawia się temat zniszczenia posągów bóstw. W końcu znajdują pokój w domu Eleazara, również imigranta z Judy. Eleazar jest przedstawiony jako ojciec Łazarza, Marty i Marii, o których piszą ewangelie kanoniczne. Pobyt w Egipcie kończy się ponownym objawieniem anielskim i nakazem powrotu. Do Egiptu Jezus i rodzice jego szli jak Abraham przez Hebron, a wracają jak lud wyzwolony z niewoli przez Synaj.

Arabska Ewangelia Jana jest tłumaczeniem powstałego w II-III wieku apokryfu syryjskiego. Manuskrypt arabski, w którym jest zachowana, pochodzi z XIV wieku, ale stanowi świadectwo wcześniejszej, prawdopodobnie VII-wiecznej tradycji. Jest świadectwem jak kultura arabska zastępuje syryjską. W tym apokryfie bardzo mocno widać ducha wschodu nie w pełni zdominowanego przez hellenizm. Podkreślany jest aspekt maryjny, a ona sama jest zwana Martmarijam, co po syryjsku znaczy Pani Maryja. Zakończanie rozdziału dziewiątego (9,7-8) odnosi się do ucieczki przed Herodem do Egiptu. Przywołany jest w nim epizod o upadających posagach bóstw w mieście Ain Szams (Heliopolis). Zamiast imienia Jezus w tekście używany jest tytuł Chry-

stus. W przeciwieństwie do krótkiego opisu pobytu w Egipcie, cały następny rozdział jest poświęcony powrotowi i spotkaniu do dwoma łotrami, którzy zostaną potem ukrzyżowani z Jezusem.

Egipt jest niewątpliwie ważnym miejscem z perspektywy teologicznej Starego Testamentu. Staje się również locus theologicus w Nowym Testamencie bowiem w Egipcie Mesjasz zostaje uratowany przed gniewem Heroda czyli przed przedwczesną śmiercią.

Egipt w całej historii biblijnej pełni ważną rolę. Z jednej strony jest krajem, do którego zostaje sprzedany Józef, jest celem emigracji całej rodziny Izraela-Jakuba, jest miejscem gdzie z rodziny Jakuba rodzi się naród. Ale jest też miejscem konfliktu między Bogiem Izraela a absolutystycznym władcą Egiptu. Egipt jest z tej perspektywy uznawany za dom niewoli czyli za więzienie dla narodu wybranego. Barwne narracje wyrażają uzyskanie przez Izrael własnej tożsamości oraz wolności.

Egipt to również miejsce migracji w późniejszych okresach historycznych. Gdy od wschodu nadciągała czy to potęga asyryjska czy babilońska elity oraz ludność Judy kierowała wzrok ku Egiptowi jako miejscu, skąd mogła nadejść pomoc lub gdzie można się udać lub uciec. Egipt przez ostatnie stulecia poprzedzające panowanie rzymskie (wieki IV-II p.n.e.) był krajem o znaczącej obecności wyznawców judaizmu. W Aleksandrii jedna z dzielnic należała do nich. Diaspora żydowska w Egipcie była liczna i znacząca. Tłumaczyła i tworzyła teksty religijne, z których niektóre weszły do chrześcijańskiej Biblii jak Księga Syracyclesa czy Księga Mądrości. To tam przetłumaczono Torę na język grecki. Panujący w Egipcie Ptolemeusza przez całe trzecie stulecie p.n.e. władali Palestyną i jak się wydaje był to okres spokojnego oraz pokojowego rozwoju w przeciwieństwie do burzliwych czasów Seleucydów (II wiek p.n.e.).

Echa tych i podobnych motywów literackich, teologicznych, a czasem i historycznych odgrywają ważną rolę w tworzeniu tekstów, w których pojawia się Egipt w kontekście losu Mesjasza.

Epizody związane z Egiptem rozpoczyna wizja anielska i polecenie ratowania się ucieczką. Egipt jest w tej perspektywie postrzegany jako miejsce bezpieczne, kraj ratunku dla Jezusa. Ta koncepcja przywołuje biblijne tradycje migracji do Egiptu. Abraham jest przedstawiony jako migrujący do Egiptu, dla Józefa Egipt jest ratunkiem przed zazdrością braci. Jakub z rodziną udaje się do Egiptu bo tam jest ratunek wobec klęski głodu. Do Egiptu uciekają elity Judy wobec babilońskiej nawały wojennej.

Podróż czy raczej droga do Egiptu jest motywem wykorzystanym przez autorów. Z jednej strony na szlaku pojawiają się miasta związane z tradycją starotestamen-

talną. Z drugiej wędrówka prowadzi przez pustynie gdzie pojawiają się niebezpieczne zwierzęta, a podróżny przeżywa trudy, czuje głód i pragnienie. Taki obraz skłania czy raczej prowadzi do refleksji eschatologicznej. Przeciwnieństwem niebezpiecznej pustyni jest ogród rajski. Pojawiające się zwierzęta ze swej natury niebezpieczne i groźne stają się łagodne wobec Jezusa. Zapowiadają tym samym czasy mesjańskie.

Egipt jest ukazany jako kraj wielobóstwa. Motyw upadających posągów jest wielokrotnie podejmowany. Bóstwa padają wobec przybycia Jezusa jako Kyrios - Pana.

W tradycji koptyjskiej znajdują się nawiązania do pobytu Jezusa w Egipcie. Są one związane z miejscami, które mają swoje odniesienie w tekstach apokryficznych. Ewangelie kanoniczne nic nie mówią o szczegółach pobytu w Egipcie. Tymczasem apokryfy oferują literackie epizody, które mają zapełnić tę lukę, albo też wyjaśnić narracyjnie postać Jezusa.

W tekstach apokryficznych pojawiają się egipskie toponimy. Co ciekawe nie ma wśród nich, tak ważnego dla rodzącego się chrześcijaństwa, miasta Aleksandria.

ANDRZEJ MROZEK



URSZULA LEWICKA-RAJEWSKA

Polska i Słowianie w średniowiecznej literaturze muzułmańskiej X wieku

Rola orientalnych źródeł do średniowiecznej historii krajów Europy środkowej i wschodniej została doceniona już dwieście lat temu, kiedy to duński uczony, Jens Lassen Rasmussen, opublikował rozprawę o handlu arabskim i perskim z Rosją i krajami skandynawskimi. Rasmussen, znawca języków orientalnych i profesor orientalistyki na uniwersytecie w Kopenhadze, był szczególnie zainteresowany historią kontaktów arabsko - skandynawskich. Studiując na arabskich uniwersytetach, zebrał wiele materiałów źródłowych, a po powrocie, w 1814 r. opublikował obszerną rozprawę o średniowiecznym handlu Arabów i Persów z Rosją i Skandynawią.

W tym samym roku orientalista niemiecki, Max Habicht, znany przede wszystkim z tłumaczenia „Księgi 1001 nocy”, przełożył z arabskiego na niemiecki fragment książki historyka i pisarza arabskiego z X w., Al-Mas'udi'ego o ludach żyjących na północ od Gór Kaukazu.

Niewiele później trzeci uczony, orientalista rosyjski niemieckiego pochodzenia, Christian Fraehn, przetłumaczył i wydał fragmenty relacji Ahmada Ibn Fadlana, który, jako członek poselstwa kalifa Al-Muqtadira bi'llah, w 922 r. odbył podróż z Bagdadu do stolicy kraju Bułgarów Nadwołżańskich położonej nad środkową Wołgą.

Od tego czasu coraz większa liczba orientalistów przekłada na języki europejskie arabskie teksty dotyczące Słowian i innych ludów zamieszkujących Europę środkową i wschodnią, dostarczając historykom materiałów, które do tej pory były im niedostępne i zupełnie nieznane. Do końca XIX w. uczeni ci mieli już do dyspozycji wiele ważnych dzieł arabskiego i perskiego średniowiecza, a wciąż odkrywano nowe rękopisy, które, zupełnie nierozpoznane, spoczywały w przepastnych magazynach bibliotek europejskich.

Właśnie dzięki takiemu odkryciu historycy europejscy zetknęli się po raz pierwszy z jednym z największych średniowiecznych geografów muzułmańskich, Aš-Šarīfem al-Idrīsīm.

W latach trzydziestych XIX w. francuski uczyony, podróżnik i dyplomata Amadée Jaubert odkrył w paryskiej Bibliothèqu Impériale manuskrypt dzieła Al-Idrīsī'ego zatytułowanego „Księga rozrywki tego, który chce przebiec świat”. Przełożył go na francuski i wydał pod koniec lat czterdziestych pod tytułem „Géographie

d'Edrisi”. Dzieło to zwróciło uwagę polskiego historyka, Joachima Lelewela, pierwszego polskiego uczonego, który w swoich historyczno-geograficznych pracach oparł się na źródłach orientalnych. Wydany w 1852 r. trzeci tom jego monumentalnego dzieła „Géographie du moyen âge” w dużej mierze opiera się na informacjach Al-Idrīsī'ego, a także, wspomnianego wyżej, Al-Mas'ūdī'ego.

W ten sposób polska nauka włączyła się w nurt badań historycznych opierających się nie tylko na greckich, łacińskich i europejskich źródłach, ale także na rękopisach spisanych w językach arabskim i perskim na obszarze kalifatu w wiekach średnich.

Znaczenie źródeł orientalnych dla badań nad historią i kulturą średniowiecznej Europy jest nie do przecenienia. Składa się na to kilka powodów.

Przede wszystkim prezentują one zupełnie odmienny od europejskiego punkt widzenia. Opisują widzianą rzeczywistość – a trzeba tu podkreślić, że wiele arabskich relacji opiera się osobistych doświadczeniach ich autorów – z perspektywy innej kultury.

Równie ważne jest, że, podczas gdy europejskie źródła z podobnego okresu koncentrują się na wydarzeniach politycznych i, w dużej mierze, religijnych, źródła arabskie zawierają ogromne bogactwo obserwacji związanych z szeroko pojętą kulturą. Ich autorzy - podróżnicy i kupcy - zwracają uwagę na różne, egzotyczne z ich punktu widzenia, aspekty życia napotkanych ludów, których europejscy kronikarze po prostu nie dostrzegają, lub też uważają za oczywiste, a tym samym nie warte wzmianki.

Wreszcie, źródła wschodnie – arabskie i perskie – należą do najstarszych, które zawierają informacje na temat Słowian i sąsiadujących z nimi ludów.

Informacje w mniejszym lub większym stopniu dotyczące kraju Słowian – ard as-Saqaliba, bo pod taką nazwą występuje na kartach arabskich dzieł ta część Europy – zaczęły się pojawiać w arabskiej literaturze już od końca VIII w. Początkowo ograniczały się one jedynie do położenia geograficznego Ziemi Słowian, i zawierały dane zaczerpnięte ze starszych, greckich dzieł.

Wkrótce jednak, bo już w połowie IX w., zaczęły powstawać utwory o charakterze geograficzno-opisowym, których autorzy albo czerpali wiadomości z własnych obserwacji, albo też korzystali z informacji

arabskich kupców i podróżników.

Ci ostatni penetrowali Europę środkową i wschodnią wzdłuż dwóch szlaków: wschodniego, zaczynającego się nad jeziorem Aralskim, w tym czasie będącym już najdalej na północny-wschód wysuniętym przyczółkiem imperium muzułmańskiego, i zachodniego, mającego punkt wyjścia w Hiszpanii znajdującej się pod panowaniem arabskiej dynastii Umajjadów.

Z każdym rokiem intensywność kontaktów handlowych pomiędzy imperium muzułmańskim a ziemiami słowiańskimi rosła. Europa wschodnia była bardzo atrakcyjnym partnerem handlowym, gdyż dostarczała tak pożądanym na Wschodzie towarów jak bursztyn, pochodzący m.in. z Morza Bałtyckiego, futra i skóry zwierzęce, niewolników, i wiele innych produktów. Nie były to wyłącznie produkty pozyskiwane na miejscu, w Europie środkowej i wschodniej. Wiele z nich docierało z bardzo odległych rejonów nad dolną i środkową Wołgę, i tam przechodziły z rąk kupców europejskich w ręce arabskie.

Listę takich towarów, które kupcy arabscy przywozili z rejonów nadwołżańskich podaje w X geograf arabski Muḥammad ibn Aḥmad Šams ad-Dīn al-Muqaddasi. Wymienia on, obok futer soboli, gronostajów i bobrów – te ostatnie zwierzęta były charakterystyczne dla fauny Europy środkowej i wschodniej – tak oryginalne produkty, jak kły morsów, miód, orzechy laskowe, a nawet sokoły, które tresowano i wykorzystywano do polowań - sportu już wówczas bardzo popularnego wśród zamożnych przedstawicieli arabskiej arystokracji.

Handel był głównym, ale nie jedynym, powodem zainteresowania średniowiecznych Arabów ziemiami wschodnio- i środkowoeuropejskimi. W miarę rozwoju stosunków dyplomatycznych pomiędzy kalifatem a Europą, coraz częściej dochodziło do wymiany posłów. Co prawda dotyczyło to głównie Europy Zachodniej, ale oficjalne delegacje kalifów docierały także w pobliże ziem polskich. Wiemy przynajmniej o dwóch takich delegacjach. Jedna z nich, to poselstwo wysłane w 966 r. przez kalifa Al-Hakama II z hiszpańskiej Kordoby na dwór cesarza niemieckiego, Ottona I do Ratyzbony, a więc nieomalże do samych zachodnich granic Słowiańszczyzny. Druga delegacja, to poselstwo wysłane przez kalifa bagdadzkiego, Al-Muqtadira bi'llāh, do władcy Bułgarów Nadwołżańskich, których państwo istniało w X w. w dorzeczu środkowej Wołgi. Ta delegacja, pokonując rozległe obszary Azji, zamieszkane przez rozmaite ludy tureckie, dotarła od wschodu na Wołgę, gdzie w średniowieczu, obok Bułgarów Kamskich, żyły także plemiona wschodniosłowiańskie.

Nie tylko handel i motywy dyplomatyczno-religijne

były powodem tych dalekich i uciążliwych podróży. Nie sposób pominąć także i tych podróżników, których na słabo jeszcze spenetrowane szlaki wschodnioeuropejskie pchnęła czysta ciekawość i rządza wiedzy.

Bez względu na to, jakie pobudki kierowały średniowiecznymi podróżnikami, łączyło ich jedno: wszyscy oni wykazywali się szerokimi zainteresowaniami, a spostrzegawczość i otwartość na odmienność poznawanych kultur pozwoliła im poczynić niezwykle wszechstronne, nieraz bardzo drobiazgowo spostrzeżenia, które albo skrupulatnie sami odnotowywali, albo też po powrocie relacjonowali uczonym pisarzom.

Dla badań nad kulturą Słowian – mieszkańców środkowej i wschodniej Europy, w tym Polski, szczególne znaczenie mają dwa wybitne arabskie dzieła. Jednym jest relacja Ibrāhīma ibn Ya'qūba at-Turtūšī'ego zachowana we fragmentach w o 100 lat młodszym dziele geograficznym, drugim – wspomniane już dzieło geograficzne Aš-Šārifa al-Idrīsī'ego.

Dzieła te dzieli wiele: powstały w odstępnie 200 lat, narodziły się w różnych zakątkach kalifatu, autor jednego z nich był posłem, a drugiego – uczonym geografem, jedno z tych dzieł oparte jest przeważnie na własnych obserwacjach autora poczynionych w trakcie podróży, drugie jest wynikiem długotrwałego, systematycznego gromadzenia informacji przez uczonego geografę i kartografa.

Wspólną ich cechą jest jednak to, że poruszają tematy, które nie budziły większego zainteresowania u europejskich kronikarzy, stając się tym samym bezcennym, bo unikatowym źródłem wiedzy o życiu w Europie zamieszkałej przez Słowian.

Pierwszym chronologicznie dziełem, o którym chcę tu powiedzieć jest relacja z podróży do krajów słowiańskich Ibrāhīma ibn Ya'qūba, wysłannika władcy kordobańskiego, kalifa 'umajjadzkiego, Al-Hakama II, do cesarza niemieckiego Ottona I. Podróż ta miała miejsce w 966 r. i zaprowadziła Ibrāhīma ibn Ya'qūba dalej niż do Ratyzbony, w której rezydował cesarz Otton I, bo aż do Pragi, dzisiejszej stolicy Czech.

Ibrāhīm ibn Ya'qūb jest postacią nieco tajemniczą. Wiemy, że był Żydem (wskazują na to jego imiona: Ibrāhīm ibn Ya'qūb oraz nisba: al-'Isrā'īlī) i pochodził z hiszpańskiej Tortozy. Urodził się na początku, a zmarł pod koniec X-go wieku. Był wychowanym w kulturze arabsko-muzułmańskiej erudyty, o czym świadczą m.in. jego szerokie zainteresowania. Jako człowiek doskonale wykształcony, należał do ścisłego otoczenia kalifa Al-Hakama, a o zaufaniu, jakim się cieszył, może świadczyć fakt, że właśnie jemu cesarz Otton I powierzył delikatną misję dyplomatyczną na dworze muzułmańskiego władcy w Kordobie. Wydaje się, że Ibrāhīm ibn Ya'qūb wiele

podróżował, zwiedzając gruntownie Hiszpanię, a także Francję, ale wyprawa na dwór Ottona I, a potem do Czech, była jego pierwszą tak odległą podróżą.

Bezpośrednia relacja tego autora nie zachowała się. Nie wiemy nawet z całą pewnością, czy taka zwarta relacja w ogóle istniała, czy może Ibrāhīm był jedynie autorem szeregu raportów, które następnie spoczęły w archiwach pałacu w Kordobie. Wszystko, co do naszych czasów dotrwało, to niepełne przekazy u późniejszych autorów i to jedynie na ich podstawie możemy sobie wyrobić zdanie na temat postaci ibn Ya'qūba, jego roli w poselstwie i charakterze oraz celu jego podróży.

Nie wiadomo z całą pewnością, czy ibn Ya'qūb sam był posłem, czy tylko towarzyszył oficjalnemu poselstwu. Jego rola nie jest całkiem jasna, tym bardziej, że zainteresowania, którym wyraz daje w czynionych obserwacjach, są bardzo wszechstronne.

Jego spostrzeżenia dotyczące narodowości kupców przybyłych do Pragi – a trzeba tu zaznaczyć, że Praga w X w. była ważnym ośrodkiem handlowym, gdzie spotykali się ze sobą i wymieniali towarami kupcy z wszystkich stron świata – mogłyby wskazywać, że sam był jednym z nich. Przemawia za tym także fakt, że Ibrāhīm ibn Ya'qūb podaje ceny różnych towarów i zwraca uwagę na formę pieniądza używanego w Pradze.

Z drugiej strony Ibrāhīm ibn Ya'qūb kilkakrotnie wypowiada się na temat higieny, diety i chorób, na jakie zapadają mieszkańcy Czech. To mogłoby sugerować, że był lekarzem i jako taki towarzyszył poselstwu Al-Hakama.

Podróżnik ten mógł też być po prostu wszechstronnym badaczem i uczonym, gdyż zakres jego zainteresowań obejmował kulturę, religię, urbanistykę, przyrodę i inne jeszcze dziedziny wiedzy.

Misja Ibrāhīma mogła też mieć charakter dyplomatyczny. Co prawda zachowana relacja na to nie wskazuje, gdyż zupełnie pomija sprawy polityczne, lecz może zagadnienia te, stanowiące kiedyś integralną część relacji, utraciwszy swoją aktualność, zostały, jako nieciekawe, pominięte przez późniejszych kompilatörów.

Bez względu jednak na to, jakie były powody uczestnictwa Ibrāhīma ibn Ya'qūba w oficjalnej misji i co spowodowało, że ten podróżnik, po jej wypełnieniu, kontynuował swoją podróż w kierunku wschodnim docierając w efekcie do stolicy Czech, to informacje, jakie zgromadził, są w wielu punktach bezcenne.

Autor skrupulatnie opisuje trasę swojej podróży przez Niemcy, zatrzymując się często na sprawach, które najwyraźniej go zaciękawiały. Im bliżej za-



Tak zapewne wyglądała Polska i Czechy w okresie, kiedy Ibrāhīm ibn Ya'qūb odwiedził Pragę

chodnich granic Słowiańszczyzny, tym ciekawsze dla nas, słowiańskich badaczy, stają się jego uwagi.

Dużo miejsca w relacji Ibrāhīma ibn Ya'qūba zajmuje opis Pragi, która była ważnym w średniowieczu miastem i, jak się wydaje, ostatnim etapem podróży autora na wschód. W Pradze interesowało go wiele rzeczy: architektura miasta, wygląd i zachowanie mieszkańców, ich obyczaje i upodobania. Opisuje też cudzoziemskich kupców, których spotykał w tym mieście, a którzy zjeżdżali do Pragi ze swoimi towarami z całej Europy środkowo-wschodniej. Ponieważ część z nich musiała mijać na swojej drodze ziemie wschodniosłowiańskie, zapewne to oni właśnie byli informatorami ibn Ya'qūba w kwestii wielu ogólnych zagadnień, które autor porusza w swojej relacji.

Tak zapewne było też w przypadku państwa, do którego on sam wprawdzie nie dotarł, ale na temat którego zgromadził bardzo konkretne i wiarygodne informacje.

Państwem, o którym pisze Ibrāhīm ibn Ya'qūb, jako pierwszy wymieniając imię jego władcy, był „Kraj Mieszka”.

Tu kilka słów wyjaśnienia, jak wyglądała sytuacja geopolityczna na obszarze, na którym dzisiaj leży Polska. Otóż w czasach, kiedy Ibrāhīm ibn Ya'qūb odwiedził Pragę, państwowość polska dopiero się kształtowała. Ziemie polskie zamieszkiwały liczne plemiona słowiańskie, a najsilniejszym plemiennym państwem było państwo Polan, rządzone przez księcia Mieszka, później nazwanego pierwszym. Jego kraj leżał wówczas w dorzeczu dwóch rzek: Warty i Wisły – dokładne granice, ze względu na brak źródeł, są trudne do ustalenia – a stolicą była Gniezno.

Innym, sąsiadującym z krajem Mieszka państwem było państwo Wiślan ze stolicą w Krakowie. W



Granice Polski pod koniec panowania Mieszka I

tym czasie jednak państwo Wiślan utraciło swą niepodległość, stając się częścią Czech, a w obręb państwa polskiego włączył je Mieszko I dopiero pod koniec swego panowania.

Tak więc, w czasie, kiedy Ibrāhīm odbywał swoją podróż, miasto Kraków, na równi z Pragą, podlegało czeskiemu władcy, Bolesławowi. Taką też informację podaje nam arabski autor, wymieniając, po raz pierwszy w dziejach, nazwę tego miasta.

O Krakowie dowiadujemy się więc, że leżał o 3 tygodnie drogi od Pragi i stanowił pośredni etap na drodze normańskich i słowiańskich kupców podróżujących do Pragi ze wschodniej Europy, najprawdopodobniej z Rusi, a konkretnie z Kijowa – innego ważnego centrum handlowego Europy w X w.

O wiele więcej miejsca niż miastu Kraków poświęca Ibrahim sąsiadującemu z Czechami państwu Polan, które on nazywa „Krajem Mieszka”.

Pisze więc, że Mieszko panuje nad rozległym, porośniętym puszcza krajem, w którym pod dostatkiem jest wszelkiej zwierzyny, ryb, miodu i wszelkiego pożywienia.

Z podatków pobieranych od swoich poddanych Mieszko utrzymuje wojsko, a o potrzeby swoich żołnierzy dba bardzo, wypłacając im co miesiąc żołd wystarczający na ich utrzymanie.

Szczególną opieką władcy otoczony jest trzytyśięczny oddział ciężkozbrojnych jeźdźców, którzy stanowią jego drużynę. Według słów Ibrāhīma ibn Ya'qūba żołnierze ci są tak waleczni, że każdy z nich wart jest tyle, co dziesięciu innych wojowników. Mieszko zaopatrzuje ich nie tylko w ubranie, broń i konie, ale dba o wszystkie inne potrzeby ich samych, a także ich rodzin. Jeżeli któremuś z rycerzy Mieszka urodzą się dzieci, to władca od urodzenia wypłaca im stałą pensję, a kiedy dorosną, Mieszko znajduje im żony i mężów. Jeżeli tym

dzieckiem jest córka, to księżę wypłaca jej ojcu dar ślubny, a jeżeli to syn, to władca w jego imieniu wypłaca dar ślubny ojcu panny młodej.

A ponieważ w kraju Mieszka dar ślubny jest znaczny, to, jak ironicznie zauważa podróżnik, posiadanie większej liczby córek stanowi powód bogactwa, ale posiadanie kilku synów może stać się przyczyną ubóstwa Polaków.

Ibrāhīm ibn Ya'qūb nie ograniczył się do opisu kraju Mieszka. Relacja tego podróżnika zachwyć może każdego, kto interesuje się kulturą średniowiecznych Słowian.

Pisze więc o klimacie kraju Słowian i o tym, jaki ma on wpływ na rolnictwo. Omawia sposób, w jaki Słowianie budują twierdze obronne, a zarazem drobiazgowo opisuje wygląd łaźni, której słowiańską nazwę podaje. Pisze o drzewach owocowych uprawianych w krajach słowiańskich, podaje też nazwy ptaków, które wśród tych drzew żyją. Zastanawia się nad stanem zdrowia mieszkańców Czech i analizuje ich dietę. Interesują go wierzenia, obyczaje ślubne i pogrzebowe, a także wygląd instrumentów muzycznych. Trudno właściwie znaleźć dziedzinę życia, której podróżnik nie poświęciłby uwagi.

W wielu wypadkach spostrzeżenia Ibrāhīma ibn Ya'qūba potwierdzają, a także uzupełniają wiedzę pochodząca z innych źródeł – archeologicznych, etnograficznych czy filologicznych. W „Relacji” trafiają się też całkiem nowe wiadomości.

Do nich należy na przykład niezwykle ciekawa i nigdzie indziej niespotykana informacja o tym, że mieszkańcy Pragi jako waluty w handlu wewnętrznym używają kawałków płótna, które, jak pisze autor, nie ma poza tym żadnego innego zastosowania.

Informacja ta budzi duże zainteresowanie, gdyż sugeruje, że na terenie Europy Wschodniej mogły być w użyciu „banknoty” wykonane z tkaniny, takie, jakich już wcześniej używali na przykład Chińczycy, czy Ujgurzy.

„Relacja” Ibrāhīma ibn Ya'qūba, chociaż zdecydowanie wysuwa się na czoło pod względem bogactwa informacji o Słowianach, jest tylko jednym z kilku średniowiecznych dzieł, w których takie wiadomości się pojawiają.

Zanim Ibn Ya'qūb odbył swoją pamiętną podróż, inni arabscy podróżnicy musieli już odwiedzać tę część Europy, gdyż pierwsze informacje o wschodniej Słowiańszczyźnie pochodzą z końca IX w., a dotyczą czasów jeszcze dawniejszych.

JOANNA MURKOCIŃSKA

Spacerownik praktyczny - Zamalek

(cz. 2)

Druga część „Spacerownika” po Zamalku będzie krótsza niż Część I. A to między innymi dlatego, że dużą połąć omawianej tym razem środkowej i południowej partii Wyspy (na południe od arterii 26 Lipca) stanowią tereny zielone, w tym największy, słynny **Klub Gezira**. Zajmuje on cały środek omawianej części Zamalka, stąd, spacerując w tej okolicy, zasadniczo w dużej jej części zmuszeni jesteśmy obchodzić teren Klubu – otoczony murem, z wejściami w kilku miejscach. Niestety, Klub dawno utracił już swój elitarny charakter, sięgający do tradycji brytyjskich założycieli. Należy zwrócić uwagę, że w dni weekendowe (piątek-sobota) ulice wzdłuż murów Klubu są na całej długości zastawione samochodami członków Klubu, przybyłych uprawiać sporty. W określonych porach okolice Gezira Club są całkowicie zakorkowane – co blokuje praktycznie całą tę część Zamalka (przypomnijmy: ulice na Wyspie są prawie bez wyjątku jednokierunkowe).

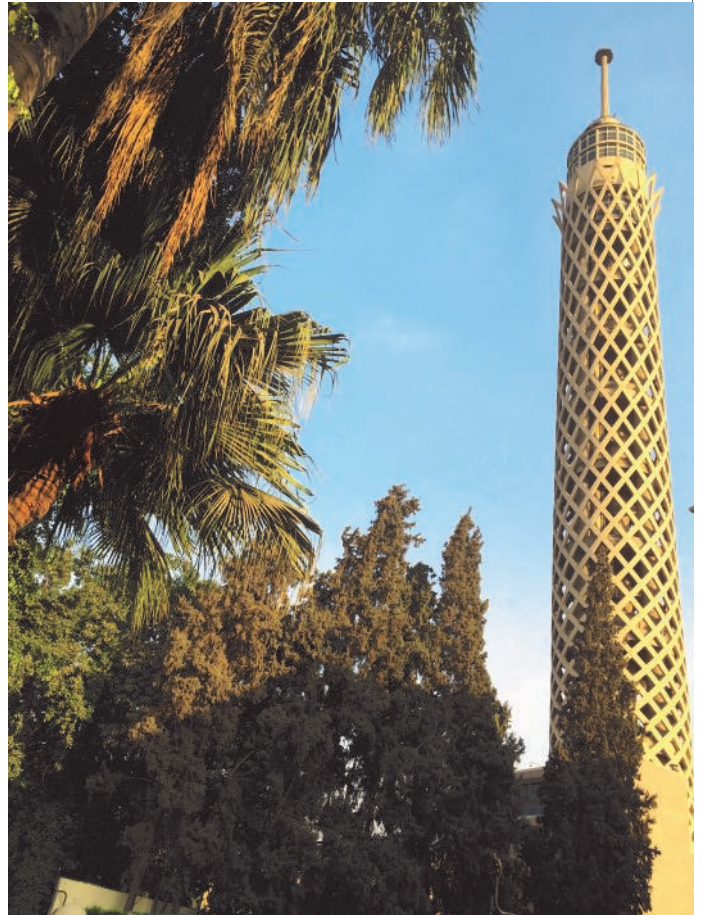
Obok Gezira Club, w tej części Wyspy jest jeszcze kilka parków – co może dziwić, mało uczęszczanych, najczęściej sprawiających wrażenie opustoszałych (być może dlatego, że wejście jest płatne – przy czym, dla cudzoziemców wielokrotnie droższe niż dla tubylców). Niektóre z nich to całkiem dawne założenia, jeszcze z okresu początków urbanizacji Wyspy – np. **Aquarium Grotto Park** lub Fish Park (nad Nilem).

Jeśli chodzi o kluby sensu stricto sportowe, to siedzibę ma tu - niespodzianka – nie Zamalek Club, lecz drugi ze stołecznych zespołów (piłki nożnej): Al-Ahli. Stadion i zabudowania klubu zajmują teren za Szpitalem Amerykańskim, naprzeciw Opery, aż do nasady mostu Qasr en-Nil, gdzie znajduje się wejście do klubu dla kibiców.

Szpital Anglo-Amerykański (popularnie w skrócie zwany „Anglo”) założony został przez Brytyjczyków w okresie zagospodarowywania Wyspy – liczy więc sobie 113 lat. Funkcjonuje do dziś, jako jedna z droższych placówek medycznych w mieście. Zaraz za szpitalem, przy tej samej ulicy Al-Burg (dosł. „Wieży [Kairskiej]”), mamy typowo turystyczną atrakcję: to „**Cairo Tower**”, dzieło kairskiego architekta, Nauma Szebiba, z 1961 roku. Wysoka, 187-metrowa wieża widokowa w formie przypominającej kwiat lotosu (choć nie brak i innych, mniej stosownych skojarzeń) była w momencie powstania jedną z najwyższych stalowo-betonowych konstrukcji na świecie. Warto wyjechać na sam szczyt, by zobaczyć panoramę miasta (a nie dla wątpliwej jakości restauracji). Wstęp 70 funtów, dla Egipcjan - 20.

Naprzeciwko Wieży swój pięknie lokowany w zabytkowych budynkach otoczonych ogrodem Klub ma Policja.

Na południowym krańcu Wyspy znajduje się ważna i wyróżniająco się aktywna placówka kulturalna Kairu: **Opera** narodowa. Zbudowana przez Japończyków w 1988, wyróżnia się ciekawą architekturą, nawiązującą do elementów islamskich (wieczorami bywa podświetlana zmiennymi, różnokolorowymi światła-



Wieża Kairska (ar. Burg al-Kahira)

mi). To właściwie cały kompleks budynków, służących różnym instytucjom związanym z kulturą, jak np. Muzeum Sztuki Współczesnej. Przy Operze znajduje się jedyna na Zamalku **stacja metra**.

Nieopodal, na dawnych terenach wystawowych, zobaczyć można okazały, opuszczony gmach o ciężkiej, monumentalnej sylwetce w stylu modernistycznym - mieściło się tam m.in. planetarium; obecnie definitywnie nieczynne.

Przy południowym krańcu ulicy Saray Gezira, na placu Saad Zaghlul'a, stacjonują **dorożki konne** (tzw. calèches; znacznie mniejsze od wiedeńskich czy krakowskich!). Zaś przy nabrzeżu zacumowane stoją **statki-restauracje**, np. „Nile City”, „Maxime”, i inne. Jedną z bardziej znanych jest „Le Pacha 1901” (kuchnia libańska, francuska, śródziemnomorska; alkohol) – klasyfikowana w lokalnych przewodnikach gastronomicznych jako *very expensive*.

Na lądzie jest jeszcze kilka restauracji i kawiarni, szczególnie popularnych wśród „expatów”, np. Dishes, Café Beanos, Cake Café w okolicy **Włoskiego Instytutu Kulturalnego** (który mieści się w budynku będącym niegdyś siedzibą Poselstwa Polskiego), a bliżej 26 Lipca – Ney Lounge, a także popularne jadalnie

Zooba oraz Cairo Kitchen (sprzedaż posiłków także na wynos).

Swoje siedziby na Gezirze mają **przedstawicielstwa dyplomatyczne**, np. ambasada Nigerii (pałac), Korei Płn. (willa), Libii (obszerne zabudowania), Holandii, Argentyny, Urugwaju i wiele innych. Rezydencje mają tu po sąsiedzku, przy Saray Gezira street nad Nilem, ambasador Portugalii i ambasada Tunezji – w stylowych (art deco, dzieło architektów francuskich), wysokich, jasno tynkowanych kamienicach o wąskich oknach. W uroczych willach z kolei mieszczą się rezydencje Maroka, Tunezji, Irlandii, Grecji, Kanady, i inne. A także - Ambasada Polski, od lat 50-tych zajmująca białą, skromną willę z niewielkim trawnikiem przy ulicy Aziz Osman – prostopadłej do 26 Lipca.

Dalej, w kierunku południowym - obok posterunku policji i kairskiego odpowiednika krakowskiego „Szkieletera”: opuszczonego wieżowca w kształcie walca, będącego obok Wieży Kairskiej główną dominantą wertykalną Wyspy - spory teren (do lat 50-tych należący do prywatnej szkoły francuskiej) zajmuje ambasada i rezydencja Niemiec. Jest to wyjątkowo nieefektywna konstrukcja, sprawiająca wrażenie złożonych *ad hoc* w stos kilku zielonkawych kontenerów; styl kojarzący się z siermiężną estetyką NRD-owską bardzo odróżnia te zabudowania (wzniesione w latach 80-tych) od cukierkowatych willi innych przedstawicielstw dyplomatycznych w okolicy.

W środkowej i południowej części Zamalka **hotele** nie są tak liczne, jak w centrum miasta, ale za to bardziej „charakterne”. Oprócz dość typowego (lata 60-te ub. wieku) „Nowotelu” z siedzibą Związku Zawodowego Nauczycieli (który ma tu obok także swój klub), na samym cyplu południowym wznosi się w formie wysokiego cylindra hotel „Sofitel” (francuski management). Perłą w koronie nie tylko zamalkowego, ale i w ogóle kairskiego hotelarstwa jest zajmujący obszerny teren przy moście 25 Lipca hotel „Marriott”. Zwrócony ku wschodniej nitce Nilu, wyróżnia się kolorem ochry. To rozbudowany w latach późniejszych pałac Gezira, wzniesiony w 1869 roku dla cesarzowej Eugonii, goszczącej w Kairze przy okazji otwarcia Kanału Sueskiego. Pałac nabyła później syryjska rodzina Lutfallahów (w latach 90-tych udało im się uzyskać odszkodowanie za znacjonalizowany w czasach Nasierowskich pałac). Specyficznym hotelikiem jest „Mayflower” – niewielka placówka, mieszcząca się w kamienicy przy tej samej ulicy co polska ambasada. Zapewne z racji tej bliskości – obok korzystnej ceny - hotel ten często wybierany był przez Polaków przyjeżdżających do Kairu (zwłaszcza nieśmierzdzących groszem studentów).

Kilka kroków dalej znajduje się znany od lat wśród obcokrajowców mieszkających na Zamalku niewielki supermarket „Sunny” (dawniej zwany „Japonką”).

Szkół w tej części Zamalka jest mniej, niż w części północnej. Jedną z większych jest „Gezira Language School”, na rogu ulic Aziz Osman i 26 Lipca. Przy tej ostatniej niedawno otwarto szkołę „międzynarodową” British City College (tylko klasy niższe). Jest też kilka przedszkoli, w tym również z językiem francuskim.

Ta część Zamalka ma dwie przeprawy: **most** 6 Października (6th October / ar. Sytta Oktober) i stary

most Qasr en-Nil. Wjazdu na ten ostatni strzegą z obu stron cztery potężne lwy z brązu, dzieło francuskiego rzeźbiarza Alfreda, zachowane ze starego, XIX-wiecznego mostu (obecny pochodzi z lat 30-tych XX w.).

W jednym z pozostałych po licznych członkach rodziny królewskiej pałacyku (inne wille zabrane arystokratom, jak pałac księcia Tusuna przy Hassan Sabry st., zajęły np. instytucje egipskiego Ministerstwa Kultury) mieści się natomiast stosunkowo nowe **Muzeum Ceramiki Islamskiej** i Centrum Sztuki. Niestety, choć schludnie utrzymane, także pozostaje zamknięte.

Nie zachowały się budynki związane z okresem II wojny światowej: willa pod nr 6 przy dzisiejszej ulicy Hassan Sabry, gdzie zastrzelony został przez dwóch ekstremistów żydowskich lord Moyne (minister rządu brytyjskiego w Kairze), a także willa Tara, w której mieszkała Zofia Tarnowska (znana później bardziej jako Sophie Moss), jedna z założycielek wojennego Polskiego Czerwonego Krzyża w Kairze. [Ciekawostka: we wrześniu 1939 r. Moyne stanął na czele Polish Relief Fund w Londynie i przekazał Polakom swój londyński dom przy 11 Grosvenor Place.]

W sąsiedztwie hotelu Marriott znajduje się jedyna świątynia chrześcijańska w tej części Zamalka - nowa **katedra anglikańska Wszystkich Świętych** (rok budowy: 1988; uprzednio katedra znajdowała się w centrum). Wyróżnia się nowoczesną architekturą, ze zwieńczeniem nawiązującym do formy lotosu.

Naprzeciw katedry, przy ulicy Imarat al-Yamani, zobaczyć można kilka imponujących, stylowych kamienic z kopułami, wykuszami, podcieniami - największa z nich nosi napis „Gezira house”.

Na zachodnim krańcu Wyspy, pod estakadą 15 Maja, obok meczetu, znajduje się wejście do „**Saqla Culture Wheel**” (p. Cz. I „Spacerownika”). Opodal, na rogu 26 Lipca i południowego fragmentu ulicy Szażarat ad-Dur, zobaczyć można charakterystyczny budynek z figuratywnym reliefem i arabskim napisem „Burg Al-Zamalek”.

JOANNA MURKOCIŃSKA

6 grudnia 2016

Do przeczytania m.in.:

- Nawal Mansi. **The Anglo-American Hospital**. W: „Zamalek Island” (informator miejski), 15/November 2015
- Wywiad z M. Zielińską „Wszyscy chodzili w fezach”, Mazurek marzec-kwiecień 2016

LIDIA ZENKNER

Wadi El-Rayan



Wadi El Rayan to unikatowe miejsce, gdzie pośrodku pustyni, wśród rozgrzanych Słońcem skał i piasku można podziwiać lazurowe jeziora i wodospady. To magiczna kraina, gdzie ślady życia organizmów morskich sprzed milionów lat przeplatają się ze śladami starożytnych cywilizacji, egzystencją dzisiejszych, nieraz bardzo rzadkich przedstawicieli flory i fauny oraz współczesnymi procesami sedymentacji pustynnej.

Rezerwat ten znajduje się w obrębie Pustyni Zachodniej, ok. 50 km na zachód od oazy Al Fayoum i stanowi naturalną depresję położoną ok. 42 metrów poniżej poziomu morza. Ten pierwotnie suchy basen, obejmujący duże połacie pustyni o urozmaiconej rzeźbie i krajobrazie dziś w dużej części zalany jest przez wody dwóch jezior. Powstały one w latach 70-tych XX wieku poprzez budowę kanału łączącego jezioro Quarum w Fayoum z obszarem El Rayan, który stopniowo zaczął zapełniać się wodą. Celem tego przedsięwzięcia było ustabilizowanie poziomu wody w jeziorze Quarum i zwiększenie powierzchni retencyjnej dla drenowanej wody. Tak powstały dwa połączone jeziora o łącznej powierzchni ok. 100 km². Jako że jezioro północne położone jest nieco wyżej w morfologii niż południowe, kanał łączący te dwa zbiorniki zwieńczony jest serią kilkumetrowej wysokości wodospadów. Ten niecodzienny w Egipcie element krajobrazu czyni to miejsce unikatowym w skali całego regionu. Powstanie dużego zbiornika wodnego na tak ekstremalnie suchym klimacie zmieniło całkowicie funkcjonowanie tutejszego ekosystemu. Pomiędzy wznoszącymi się na kilkanaście metrów wychodniami wapieni a rozległymi polami wy-

dmowymi rozciąga się dziś obszar tętniący życiem. Wody jezior obfitują w różne gatunki ryb, natomiast bujna roślinność porastająca brzegi zbiorników stanowi schronienie m. in. dla gazeli, lisów, a przede wszystkim ptaków – zarówno tych miejscowych, jak i migrujących.

Przez stulecia przebiegał tędy ważny szlak handlowy łączący Dolinę Nilu z oazami Pustyni Zachodniej. Stąd liczne w okolicy stanowiska archeologiczne, dokumentujące ślady działalności ludzkiej, niekiedy sprzed kilku tysięcy lat. Z kolei potężne wychodnie skał okalające jeziora obfitują w skamieniałości organizmów, które zamieszkiwały te tereny kilkadziesiąt milionów lat temu, kiedy obszar dzisiejszej pustyni stanowił dno ciepłego płytkiego morza. Błękit wody pięknie kontrastuje ze złotym piaskiem pustyni, który nieustannie podlega działaniu współczesnych procesów eolicznych. Można tu na własne oczy zobaczyć wędrujące wydmy, bezustannie wprawiane w ruch przez wiatry pustyni.

Nad jeziora prowadzi szeroka droga, której towarzyszą jej niezwykle malownicze widoki. Spordycznie zdarza się, że przetaczają się przez nią wydmy – wówczas przez kilka godzin dany fragment asfaltu trzeba omijać. W okolicy wodospadów znajduje się kilka kawiarenek oraz liczne tarasy widokowe. Wadi El Rayan to niesamowite, zdecydowanie godne odwiedzenia miejsce.



NINA RAGAB

PIENINY

Pieniny! Tak, według mnie to jedno z najbardziej malowniczych pasm górskich Karpatów Zachodnich, które rzeka Dunajec podzieliła na trzy grupy górskie. To właśnie Pieniny Małe są częścią najbliższą mojemu sercu. Zabytkowe Krościenko nad Dunajcem, Szczawnica, Jaworaki, urokliwy Wąwóz Homole, będący rezerwatem przyrody, z najwyższym szczytem tej części Pienin, Wysoką /1052m n.p.m./, to miejsca szczególnie urokliwe.

Cała nasza rodzina pochodzi z Krakowa - miasta wyjątkowego, ale miasta, dlatego odkąd pamiętam zaraz po zakończeniu roku szkolnego wraz z siostrą i babcią wyjeżdżałyśmy właśnie do Pienin, a dokładnie do Krościenka, które było bazą naszych wszelkich wypadów. A było i jest co oglądać. Pieniny słyną z najpiękniejszego przełomu rzecznej w Europie. Jest to przełom Dunajca, który przedzierając się przez ich pasmo tworzy potężny, skalny kanion o długości przeszło 8 km. Dwa miesiące w tak wspaniałym miejscu, pomagały odpocząć, nabrać sił podczas wycieczek górskich na Trzy Korony, Sokolicę, czy wspinania się wzdłuż potoku Wąwazem Homole, przeskakując potok w wielu miejscach. Teraz zbudowano tam drewniane mostki świetnie wkomponowane w krajobraz rezerwatu, ale wiele lat temu natura sama rzadziła tym miejscem.

Niezapomniany jest spływ Dunajcem z Czorsztyna do Szczawnicy regionalnymi tratwami, trwający około 3 godzin, podczas którego podziwiamy wspaniałe widoki, rzadką roślinność i ptactwo, a flisacy zabawiają siedzących opowiadaniem, humorami, zakładami z nagłymi podchwytliwymi pytaniami jak np. „a w którą stronę rzeka Dunajec teraz skręci”, patrzymy, a tu przed nami stroma ściana i nic nie podsuwa nam odpowiedzi. Często odpowiedzi są błędne i wtedy zakład jest przegrany. Patrzenie na wodę, głęboką i ciemną, płynącą powoli i nagle przechodzącą w rzekę wartką, tak płytką, że czujemy jak dno tratwy ociera się o kamienie, urozmaica czas podczas spływu.

Pamiętam jeden bardzo niebezpieczny moment podczas pływania w Dunajcu, na granicy Polski i Słowacji, woda w tym miejscu jest głęboka, ciemna, pełna niewidocznych wirów. Mój przyszły mąż, świetny pływak, skoczył do wody aby popłynąć na małą wysepkę pośrodku rzeki. Wszystko wyglądało bardzo spokojnie i niewinnie, aż nagle jeden z wirów zaczął go wciągać. Z wielkim trudem udało mu się wyrwać i dopłynąć na wysepkę, ale o mały włos wszystko by się skończyło zanim się zaczę-

ło. Dunajec jest zdradliwy i przekonałam się o tym nie raz. O mały włos nie zgubiłam własnych dzieci, przeprowadzając je na drugą stronę rzeki w miejscu, gdzie woda sięgała jedynie do kolan. Gdy doszliśmy do środka rzeki, prąd okazał się tak mocny, że miałam problem utrzymać za ręce, odpływające mi dzieci. Rzeka porwała tylko nasze buty, które mieliśmy przewieszone przez ramię. Była to mała strata w porównaniu z tym, co mogło odpłynąć...

Pieniny słyną również z wód mineralnych, tzw. szczawów. Krościenko ma trzy takie źródła: Stefana, Michaliny i Marii. Choć dwa pierwsze wypływają z pobliskich skał, to ich skład chemiczny bardzo się różni. I tak woda Stefana jest dobra na nerki, a Michalina leczy problemy żołądkowe. Woda Marii ma mnóstwo żelaza i leczy anemię. Obok źródła Marii przepływa potok, przecinając las i „szepcząc” swoje tajemnice wartko płynąc w dół, a jego szum ukoił nerwy wielu potrzebującym odprężenia i relaksu.

Chociaż wyjechałam z kraju w roku 1975, to zawsze dziękowałam Opatrzności, że mogłam wracać co roku w rodzinne strony. Ku uciesze dziadków przyjeżdżaliśmy z mężem i dwoma synami, którzy bardzo dobrze mówią po polsku i zawsze czerpali radość z pobytu w kraju. Nasze dzieci są zakochane w południu Polski, tak jak ich rodzice. Wiele razy chłopcy wraz z córką siostry spędzali wakacje w Pieninach, ucząc się szlaków turystycznych czy też rozpoznawania znaków pozostawionych na drodze, skałach, czy drzewach podczas zabaw w tzw. „podchody.”

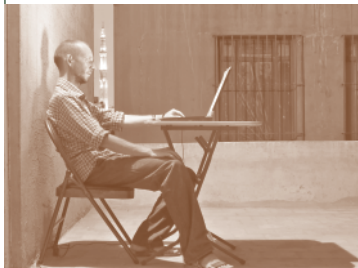
W Krościenku i jego okolicach jest wiele możliwości spędzenia dłuższego lub krótszego urlopu, a różnorodność miejsc kusi swoim pięknem. Latem szlaki turystyczne czekają aby je pokonać, a jesień pokazuje pełnie barw Pienin.



Spływ Dunajcem

SPOTKANIE Z CIEKAWYM CZŁOWIEKIEM:
KS. PRZEMYSŁAW SZEWCZYK

Czemu tam jeździsz?



W IV klasie szkoły podstawowej pisaliśmy, pewnie jak wszystkie dzieci w tym wieku, wypracowanie na temat: „Kim chciałbym zostać w przyszłości?”.

Moje dziecięce plany kończyły się późną starością

przeżywaną w Egipcie u boku pięknej kobiety. Ona też miała być archeologiem, razem wydzielaliśmy pustyni skrywane przez nią tajemnice o dawnych ludach i spacerowaliśmy brzegiem morza w czerwonych promieniach zachodzącego słońca. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że Egipt nie zna krwawych zachodów słońca... W sumie wtedy jeszcze bardzo mało wiedziałem o sobie i o świecie, ale Egipt mnie pociągał od dawna.

Nie archeologia, ale teologia ostatecznie zawiodła mnie nad Nil. W 2010 roku odbyłem dość długą podróż po Bliskim Wschodzie, która kończyła się prawie dwumiesięcznym pobytem w Egipcie. Byłem już po doktoracie z Historii Kościoła, który poświęciłem Atanazemu, biskupowi Aleksandrii z IV wieku po Chr. Poza tym miałem za sobą trzyletni pobyt we wspólnotach monastycznych, gdzie karmiłem się „Żywotem świętego Antoniego”, Apoftegmatami Ojców Pustyni i całą resztą chrześcijańskiej tradycji monastycznej. Nic więc dziwnego, że pierwsze kroki na ziemi egipskiej stawiałem prawie jak Mojżesz na Synaju. Nieomal słyszałem głos brzmiący w uszach: „Zdejm sandały, bo ziemia po której stąpasz jest święta”.

Podczas pierwszego pobytu w Egipcie zatrzymałem się u Misjonarek Miłości. Ich dom wtedy znajdował się na Faggala, 10 minut drogi od placu Ramsis. Udostępniły mi mały pokój urządzone w przybudówce na dachu. W upalne dni nie można było w nim wysiedzieć, więc cały dzień spędzałem poza domem poznając Kair, a gdy chciałem dłużej popracować, wystawiałem krzesło i stół na dach i tam rozkładałem się z książkami i laptopem.

Po miesiącu w Kairze miałem kryzys. Hałas i wrażenie nieustannego chaosu w mieście, brak jakiegokolwiek spokojnego miejsca, parku, skweru czy chociaż ławeczki na ulicy, upał i kurz oraz niesamowity natłok ludzi dały mi się we znaki tak boleśnie, że marzyłem o wyjeździe. Przymierzałem się nawet do zmiany zarezerwowanego lotu powrotnego, ale ostatecznie powiedziałem sobie, że

wytrzymam. I bardzo dobrze się stało, bo po tygodniu, podczas którego każde zejście z mojego dachu na dół, w ten chaotyczny wir miasta powodowało we mnie na zmianę irytację lub marazm, nagle coś pękło. Pokochałem Kair. Taki jaki jest.

Od 2010 roku przyjeżdżałem do Kairu regularnie podczas moich letnich wakacji. W zależności od obowiązków w Polsce były to dłuższe – dwu-trzymiesięczne – lub krótsze, kilkutygodniowe pobyty. Nigdy nie mieszkalem w Heliopolis, na Zamalku czy w innej dzielnicy wybieranej przez cudzoziemców. Gościłem zawsze albo u franciszkanów na El Mousky, albo u św. Marka na Szubrze. Zwiedziłem trochę Egipt – mam oczywiście zdjęcie pod Sfinksem! – ale zawsze dużo bardziej lubiłem spotkać Egipcjan czy ludzi z Egiptem związanych i porozmawiać. Z a każdym razem kiedy rodzina i przyjaciele dowiadują się, że znowu na wakacje jadę do Egiptu, a wiedzą, że celem nie jest plażowanie w Szarm el Sheikh, pytają: „Czemu Ty tam jeździsz?”. Odpowiedź jest jasna: pogadać.

Na Szubrze można pogadać z Isą, księdzem, który studiuje na Al Azhar, czy z Kazikiem, który całe swoje życie poświęcił Afryce. Na El Mousky jest abuna Wadia, który od lat ślęczy nad manuskryptami i starożytnymi tekstami. W Heliopolis u archeologów zawsze trafi się ktoś, kto chętnie podzieli się skarbami wiedzy o właśnie odkrytej przeszłości. Jest w Kairze całkiem spora Polonia – od pracowników Ambasady, po awanturników, których dróg do zamieszkania w Kairze chyba nikt nie wyśledzi – każdy z nich ma tyle ciekawych rzeczy do opowiedzenia. W Horrei zawsze znajdzie się jakiś młody-gniewny, który z wypiekami na twarzy przedstawi mi swój plan poprawy sytuacji w Egipcie, na Bliskim Wschodzie i świecie. Okazję do rozmów i spotkań stwarza w Kairze wszystko: w metro można natknąć się na wędrownych misjonarzy islamu, których do rozmowy nie trzeba zachęcać; na ulicy czy w kafejce, w sklepie czy na deptaku nad Nilem znający angielski chętnie zagadną. Czasem są to rozmowy o niczym, czasem w kilku zdaniach odsłania się całkiem sporo.

Egipt jest fascynujący, ma historię, której bogactwo jest nie do przecenienia, i teraźniejszość, która stawia poważne wyzwania. Splatają się tu kwestie religijne i społeczne, polityczne i ekonomiczne, świat europejski i arabski. Ludzie, których spotykam w Egipcie, noszą w sobie doświadczenie tego węzła gordyjskiego i często sami od lat próbują coś więcej z tego wszystkiego zrozumieć.

Dlatego jeżdżę do Egiptu: żeby pogadać, posłuchać i ciut lepiej pojąć. I ostatecznie wcale nie chodzi tylko o Egipt. Chodzi o człowieka. Chodzi o to, żeby trochę lepiej zrozumieć, kim jesteśmy.

MIKOŁAJ MURKOCIŃSKI

Co z nimi zrobić?

Próby relokacji polskich uchodźców w Cyrenajce

W sierpniu 1945 r., kwestia polska na arenie międzynarodowej była już praktycznie zamknięta. W lipcu tego samego roku, w ślad za wielkimi mocarstwami, duża część najważniejszych państw wycofała uznanie polskiemu rządowi emigracyjnemu, uznając przy tym komunistyczny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. W myśl ustaleń politycznych, oraz według kalkulacji rządów zachodnich i organizacji międzynarodowych, ponad siedem milionów uchodźców polskich rozproszonych po świecie miało powrócić do Kraju. Jednak już w połowie 1945 r. stało się jasne, że na powrót do nowej Polski zdecyduje się jedynie niewielka ich liczba, głównie z terenów dawnej III Rzeszy. Szczególny opór wszelkim próbom repatriacji stawiali uchodźcy z tzw. „Armii Andersa”, którzy w wyniku zmian terytorialnych zatwierdzonych w Teheranie, a później w Jałcie, stracili de facto możliwość powrotu do przedwojennego miejsca zamieszkania. Do tego dochodził strach przed prześladowaniami politycznymi, z jakimi spotykali się byli „Andersowcy”, a także byli kresowianie, zręcznie wykorzystywani przez stronników władz londyńskich w celu zminimalizowania repatriacji.

W obliczu pogłębiającego się kryzysu uchodźczego, organizacje międzynarodowe, takie jak United Nations Refugees and Rehabilitation Administration (UNRRA), a także Intergovernmental Committee on Refugees (ICR), zmuszone były do poszukiwania innych sposobów rozwiązania kryzysu uchodźczego na niespotkaną wcześniej skalę. Pod tym względem rok 1945 był momentem kluczowym, albowiem to wtedy właśnie opracowywano nowe procedury mające na celu relokację „nie-repatriacyjnych” (według biurokratycznej nomenklatury) uchodźców. W tym kontekście powstał raport T. H. Prestona, przedstawiciela ICR na Bliskim Wschodzie, w którym przedstawia on szczegółową analizę możliwości osiedlenia w Cyrenajce polskich uchodźców przebywających po woj-

nie w Afryce Wschodniej i we Włoszech. Choć pomysł ten został od razu odrzucony przez szefostwo ICR, warto przestudiować raport Prestona jako przykład rzucający światło na problem uchodźstwa politycznego po II Wojnie Światowej.

Analiza liczy kilkadziesiąt stron i zawiera dokładne obliczenia kosztów związanych z utworzeniem kolonii polskich, mapy północnego wybrzeża Libii, w szczególności regionu Benghazi, a także rysunki i wykresy przedstawiające jego właściwości klimatyczne. W początkowej części dokumentu, Preston przypomina status Libii bezpośrednio po konflikcie. Była kolonia włoska znajdowała się wówczas pod administracją aliantów, którzy faktycznie utrzymywali stan prawny obowiązujący przed wojną. W 1945 r. nie było jasne jaka miała być przyszłość tego wielkiego terytorium i rozpatrywano różne możliwości, takie jak międzynarodowa administracja, protektorat lub niepodległość, choć od początku odrzucano pomysł powrotu Włochów. Tereny nadbrzeżne, w szczególności w Cyrenajce, mocno ucierpiały w wyniku działań wojennych w Afryce Północnej, zaś osiedla włoskich kolonizatorów zostały opuszczone. Według Prestona, miasteczka te były doskonałym miejscem do relokacji polskich uchodźców, którzy mieliby wypełnić lukę pozostawioną po Włochach. Jak zaznacza on w raporcie, niektóre z osiedli przypominały południowe miasteczka europejskie, z kościołami i domami otoczonymi sadami, które jednak musiały być odbudowane i wyremontowane przed przybyciem uchodźców.

Preston proponował umieścić tysiąc rodzin polskich (w sumie 5000 osób) na terenach nadmorskich położonych kilkanaście kilometrów na wschód od Benghazi. Miejsce to nadawało się doskonale do założenia polskich osiedli, wykorzystując zabudowania włoskie, a także do rozwoju „kooperatyw rolniczych”. Strefa nadbrzeżna, otoczona w tym miejscu wzniesieniami przekraczającymi 500m wysokość, chroniącymi ją od wiatrów

pustynnych, przedstawiała doskonale warunki do uprawy rolnej, w szczególności wina i cytrusów. Aby zilustrować żyzność ziemi, autor dołączył do raportu kilka zdjęć wykonanych przed wojną i pokazujące traktory włoskie, oraz same osiedla. Dodatkowo, Cyrenajka znajdowała się pomiędzy Afryką Wschodnią i Włochami, ułatwiając w ten sposób przetransportowanie na miejsce uchodźców z tych dwóch obszarów. W pierwszej kolejności, na miejsce miała trafić grupa uchodźców mających przygotować zabudowania do przyjęcia reszty Polaków, podobnie jak miało to miejsce w Afryce Wschodniej w 1943 r.

Założenie polskiej kolonii (która miała mieć charakter permanentny) było możliwe tylko i wyłącznie w przypadku utrzymania kontroli Europejczyków nad terytorium libijskim. Na przeszkodzie stanąć również mogli lokalni Beduini, jednak Preston uważał, że i tak zostali oni usunięci z tych terenów jeszcze przed wojną. Prawdopodobnie z powodu wielu pytań i wątpliwości, ICR nie zdecydowało się na zrealizowanie pomysłu przesiedlenia Polaków do Cyrenajki. Jednak nie był to jedyny, jak zdawać by się mogło, niesamowity pomysł na rozwiązanie kryzysu uchodźstwa politycznego. W tym samym okresie, organizacje międzynarodowe szukały możliwości relokacji Polaków w Etiopii, zaś Jugosłowianie znajdujący się w słynnym obozie uchodźczym w Al-Shatt w Egipcie trafić mieli do Libii, a także do Tunezji.

Ostatecznie, większość Polaków niechących wracać do Kraju została przyjęta przez Wielką Brytanię, a także Australię, Kanadę i Argentynę w wyniku misji relokacyjnych. Raport Prestona jest bez wątpienia ciekawostką historyczną z okresu chaosu związanego z przejściem z porządku wojennego do pokoju, i który pozostaje nadal bardzo słaby zbadany.

MIKOŁAJ MURKOCIŃSKI



Ciekawostki piłkarskie:

Robert Lewandowski



Robert Lewandowski jest dzisiaj polskim bohaterem w piłce nożnej, w której jest świetnym napastnikiem a zarazem kapitanem naszej reprezentacji. Robert gra w niemieckim klubie Bayern Monachium i ma świetny bilans strzelonych bramek. Strzelił w Bayernie pięć bramek w dziewięć minut i jest najlepiej zarabiającym zawodnikiem w Bundeslidze.

‘Lewy’ urodził się 21 sierpnia 1988 r. w Warszawie. Jak był mały, to już kochał grać w piłkę nożną. Gdy Robert zostawał w domu, to grał w piłkę w ogródku ze swoim psem, który pełnił rolę bramkarza. Jednak jego mama nie zawsze była zadowolona bo lecąca piłka niszczyła jest zasadzone kwiatki, ale dawała mu grać, bo wiedziała że to była jego pasja.

W 1997 Polak rozpoczął karierę juniorską w Varsovii Warszawa, gdzie spisywał się bardzo dobrze jak na tak młodego piłkarza. Po czym Lewy przeszedł na krótko do Delfy Warszawa, a w 2005 r. do Legii 2 Warszawa. W 2006 r. Robert rozpoczął karierę seniorską w Zniczu Pruszków w którym był świetnym snajperem. W 2008 r. reprezentował barwy Lecha Poznań, a w 2010 r. przeniósł się do niemieckiego klubu Borussia Dortmund, gdzie zaczynał mecze w rezerwie, ale po kilku dobrych meczach zyskał zaufanie trenera i występował prawie w każdym spotkaniu. Po kilku miesiącach Robert Lewandowski został podstawowym napastnikiem Borussia, a także ulubieńcem kibiców. Od tej pory nazwisko ‘Lewandowski’ jest bardzo znane w świecie futbolu. Wszyscy kibice zapamiętają, jak Polak strzelił Królewskim hat-tricka podczas meczu, który zakończył się wynikiem 4:1 dla Borussia.

Jednak w 2014 r. Lewandowski przeniósł się do znanego nam dzisiaj niemieckiego klubu Bayernu Monachium, w którym strzela kolejne gole.

Dzisiaj Lewandowski reprezentuje barwy Bayernu i gra z numerem 9 na pozycji napastnika razem z Mullerem, Robbenem, Costą i innymi znanymi piłkarzami. Robert Lewandowski strzela gole prawie w każdym spotkaniu, dzięki swojej świetnej technice ale, też swoim świetnym warunkom fizycznym (około 185 cm wzrostu i 79 kg masy ciała). I obyśmy mieli coraz więcej takich polskich gwiazd futbolu!

JOACHIM MURKOCIŃSKI

JOANNA MURKOCIŃSKA

W kairskim starym kinie

(cz. 3)

W centrum Kairu jest jeszcze jedno miejsce, gdzie znaleźć można zgrupowane tradycyjne kina. To ulica 'Imad ad-Din, której „specjalnością” były zawsze kina i teatry. Do dziś mieszczą się przy niej:



Renaissance

Duże kino, w solidnym budynku, z ciekawym wejściem. Podobnie jak w innych kinach, okienka kasy biletowych na zewnątrz.

Cosmos

Najnowocześniejsze z całej trójki, w dużym budynku o bordowych elewacjach z dużymi przeszkleniami w partiach górnych. Nowoczesny wygląd kina uzupełniają elementy tradycyjne: narożne wejście, z obszernym foyer.

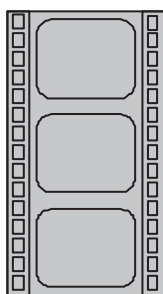


Dunia - Karim

Nieco mniejsze kino, w starszym budynku, najbardziej tradycyjne kino, ale w dobrej kondycji.



I jeszcze jeden obiekt przy ulicy 'Imad ad-Din, niegdyś zapewne imponujący kinoteatr, z którego obecnie pozostało tyle:



Obchody Święta Niepodległości w Hurghadzie

Dnia 10 listopada 2016 roku w Hurghadzie w Centrum Kultury Red Sea miejscowa Polonia obchodziła Dzień Niepodległości zorganizowany głównie z myślą o dzieciach. Obchody zaczęły się od krótkiej lekcji historii podczas, której dzieci nauczyły się podstawowych dat związanych z tym świętem i pracowały z atlasem historycznym porównując granice Polski z różnych okresów oraz dostrzegając jej brak na mapie Europy po rozbiorach. Odbył się Bieg Niepodległości z przeszkodami- starsze dzieci pomagały młodszym, aby cała „Nasza Mała Polska” mogła ukończyć zadanie. Dzieci bardzo dobrze odpowiadały na pytania w przeprowadzonym quizie wiedzy o Polsce. Razem stworzyły mapę Polski prawidłowo lokując nazwy miejscowości, z których pochodzi ich polska rodzina oraz ważne historyczne miejsca. Każde z nich dumnie prezentowało barwy biało –czerwone swoim strojem oraz pomalowaną buzią.



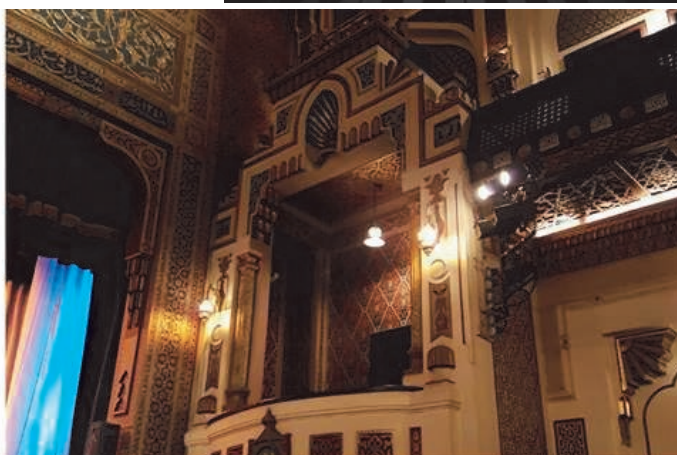
...i w Kairze

Z okazji Dnia Niepodległości 18 listopada odbył się Festiwal Piosenki Patriotycznej. Chór dziecięcy SPK pod kierownictwem p. Tomasza Kani występował dla kairskiej Polonii wiozącą polską pieśń niepodległościową, m.in. „Wojenka”, „O mój rozmarynie”, „Piechota” i „Przybyli ułani pod okienko”.



Pianista Szczepan Kończal z wizytą w Egipcie

Utwory fortepianowe Chopina, Beethovena i Mozarta w wykonaniu Szczepana Kończala - znakomitego polskiego pianisty, wykładowcy Akademii Muzycznej w Katowicach - rozbrzmiały w dniu 16 grudnia 2016 r. w zabytkowej sali Instytutu Muzyki Arabskiej w samym sercu Kairu. Dzień później artysta wystąpił przed publicznością w nadmorskiej Aleksandrii, w sali koncertowej tamtejszej Biblioteki. Owacjom nie było końca.



FOTOKRONIKA - jesień 2016



1 listopada 2016 r. Dzień Wszystkich Świętych w Kairze: wizyta Polonii na cmentarzu wojennym w Heliopolis, ks. Kazimierz Kieszek przy grobach polskich żołnierzy.



10 listopada 2016 r. Uroczyste przyjęcie ogrodowe w Ambasadzie RP w Kairze z okazji Święta Niepodległości: amb. Michał Murkociński (po prawej) i płk Dariusz Dachowicz.



24 listopada 2016 r. Otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej Światowym Dniom Młodzieży w Krakowie w lipcu 2016 r. Gospodarzem wydarzenia był kościół św. Cyryla w kairskiej dzielnicy Heliopolis. Na 19 planszach zdjęciowych znalazły się wspomnienia egipskich pielgrzymów, którzy w lecie spotkali się w Małopolsce z papieżem Franciszkiem oraz młodzieżą z całego świata. Na zdjęciu: uczestnicy ŚDM w towarzystwie m.in.: ks. Rafica Greiche'a, bpa Makariusza oraz przedstawicieli polskiej placówki dyplomatycznej w Kairze.



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt

FOTOKRONIKA - jesień 2016



Grudzień 2016 r. Graffiti w wykonaniu polskiego artysty Franka Myszy pojawiło się na murach w kairskim Mieście Umarłych oraz w dzielnicy Nezlet as-Samman u stóp piramid w Gizie. Niecodzienny gość pojawił się w Egipcie na zaproszenie firmy Archinos i Ambasady RP w Kairze.



6 grudnia 2016 r. Z okazji przypadającej w tym roku 1050. rocznicy chrztu Polski, z wykładami w Kairze pojawiła się prof. Urszula Lewicka-Rajewska z UJ, specjalizująca się m.in. w dziejach początku państwa polskiego.



9 grudnia 2016 r. Piknik świąteczny w Ambasadzie RP. Dzieci polonijne z Kairu przedstawił jasełka bożonarodzeniowe, śpiewano kolędy oraz prezentowano prace plastyczne o tematyce świątecznej.



(u dołu)

15 grudnia 2016 r. Spotkanie opłatkowe w Hurghadzie. Do tamtejszych dzieci zawitał św. Mikołaj, by poprowadzić wesołe kolędowanie i porozdawać prezenty.



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt